

# PRZEGŁAD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY  
SPRAWOM STRAZY OGNIOWEJ I BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

PRZEDPŁATA:  
Rocznie w październiku  
(z przesyłką) Mk. 250.000  
Półrocznie " " 130.000  
Kwartalnie " " 70.000  
Cena zeszytu pojedynczego  
15.000 Mkp.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa,  
Aleje Jerozolimskie № 41. Telefon 84-30.

Otwarte od 8-ej rano do 3-ej po południu.  
Pocztowe konto czekowe (P. K. O.) № 235.

Redaktor i wydawca odpowiesz. Stanisław Pągowski.

OGŁOSZENIA w tysiącach (Mkp.).  
Pierwsza str. przed tekstem Mk. 2.600  
Druga strona przed tekstem " 2.500  
Pół strony przed tekstem " 1.300  
Ćwierć strony przed tekstem " 750  
Cała strona za tekstem " 2.400  
Pół strony za tekstem " 1.250  
Ćwierć strony za tekstem " 700  
Bilanse i sprawozdania rachunkowe  
o 100% drożej.  
Ogłoszenia zagraniczne o 100% drożej.

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarium, uważa się za bezpłatne.

Rok IX.

Warszawa, dn. 1 października 1923 r.

Nr. 16/17.

T R E Ś Ć: Stosunek składowych części w betonie przez Inż. J. Tuliszkowskiego. — O most w Torunfu przez Spectatora. — Olbrzymia katastrofa na kopalni „Reden” w Dąbrowie Górniczej przez K-nta. — Pożar teatru w Grudziądzu przez sp.. — Społeczeństwo strażaków. Okólnik Związku Florjańskiego. — Instrukcja do ćwiczeń z drabiną przez Inż. J. Tuliszkowskiego. — Zjazdy strażackie. — Korespondencje. — Kronika. — Wiadomości bieżące. — Z żałobnej karty. — Z piśmiennictwa. — Książki nadesłane do Redakcji. — Od Redakcji.

## Stosunek składowych części w betonie.

Różnego rodzaju wyroby betonowe wymagają różnej betonowej masy i większej lub mniejszej ilości zawartego w niej cementu.

W masie np. używanej do wyrobu dachówki ilość cementu jest znaczna i stanowi  $\frac{1}{3}$  —  $\frac{1}{4}$  część zaprawy, do ubijania natomiast pustaków lub ścian masywnych używa się zaprawy chudej, tak że przy bardzo dobrym, czystym i ostroziarnistym piasku ze żwirem, cement nieznacznie stanowi  $\frac{1}{12}$  aż do  $\frac{1}{15}$  części masy.

Tęgo rodzaju chude zaprawy używa się tylko wtedy, gdy betonowa masa podlegać ma naprężeniu gniotącemu, czyli pracować ma na ciśnienie, a więc w pustakach, cegle, w ścianach masywnych, w słupach.

Zaprawy zaś używane do stropów żelbetowych, do belek takich samych, kiedy część betonu musi wytrzymywać nateżenie rozrywające, winny być tłustsze, zawierać cement od  $\frac{1}{5}$  do  $\frac{1}{7}$  najwyżej  $\frac{1}{8}$  części ogólnej objętości. W dachówce cementowej, w której cienka warstwa masy piaskowo - cementowej jest narażona na łatwe pęknięcie, ilość cementu powinna być znaczna, aby połączenie ziarenek piasku było mocne i wyrób był spoisty; stanowi on  $\frac{1}{3}$ ,  $\frac{1}{3,15}$  i  $\frac{1}{4}$  część masy, czyli na 1 miarę cementu 2,  $2\frac{1}{2}$  lub 3 miary piasku <sup>1)</sup>.

Najtłustsze zaprawy o stosunku cementu do piasku 1 : 2, a nawet 1 : 1 używa się do wewnętrznego wyprawiania zbiorników wodnych, jam upustowych

<sup>1)</sup> Stosunek w dachówce cementu do piasku 1 : 2 rzadko się stosuje, chyba przy niedobrym piasku.

<sup>2)</sup> Obecnie zamiast tłustych zapraw dla nadania betonowi nieprzenikliwości stosuje się dodawanie specjalnych preparatów jak cerezyt, castor i inne, które są tajemnicą wynalazców.

ubitych z betonu, kiedy chodzi o nieprzenikliwość ścianek i dna. Warstwa tej wyprawy powinna być od 1" —  $\frac{3}{4}$ " gruba <sup>2)</sup>. Taką samą masę używa się i do wyprawiania posadzek betonowych, płyt chodnikowych, aby nadać powierzchni tych wyrobów trwałość i większą odporność na wycieranie się.

Pozatem dosyć mocny (tłusty) beton używany jest na belki i stropy żelbetowe; składa się on zwykle z 1 miary cementu, 2 miar piasku i 3 — 4 miar kamiennego tłuczni (z twardych kamieni) lub trochę mniej żwiru, przyczem masa ta dobrze ubita daje nam tylko 4 do 4,4 miar objętości. Ten stosunek ilości wyspanych do zaprawy miar cementu, piasku i żwiru do objętości ubitej masy betonowej należy zawsze brać pod uwagę przy obliczaniu potrzebnego do betonu tworzywa. Zawsze na objętość cementu, piasku i żwiru wyjdzie znacznie więcej, niż masy betonowej, bo ta ostatnia jest ubijana, a składowe jej części mierzymy w stanie sypkim. Również ubita masa betonowa chuda, używana na pustaki, na słupy, na masywne ściany, wymaga daleko więcej na objętość materiałów i tak: 1 m. cementu z 3 miarami piasku i 6 miar. tłuczni lub żwiru daje tylko 6,6 do 7 miar betonu, 1 miara cementu z 4 miarami piasku i 8 miar. tłuczni lub żwiru 8, 8 — 9 miar betonu, 1 miara cementu z 5 miarami piasku i 10 miar tłuczni lub żwiru 11,5 do 12 miar betonu.

Na posady (fundamenty) tańszy jest i zupełnie wystarczający beton wapienno-cementowy: 1 —  $1\frac{1}{2}$  miar. ciasta wapiennego,  $\frac{1}{4}$  —  $\frac{1}{2}$  cementu, 5 miar piasku i 10 — 12 miar żwiru, co da nam ubite około 11 — 13 miar betonu.

Ogólnie można przyjąć, że objętość ubitego betonu prawie równa się objętości użytego nań tłuczni lub żwiru. To jest całkiem zrozumiałe, przy dobru bowiem ubijaniu masy betonowej wszystkich ce-



ment i piasek wchodzi pomiędzy kamyki żwiru i wypełnia puste między niemi przestrzenie.

W rozdziale „Żwir i tłuczeń” była już mowa o tem, że tłuczeń daleko jest lepszy i bardziej pożądany w betonie od żwiru, tak że w przepisach rządowych niemieckich, tłucznia bierze się do zaprawy betonowej, używanej na stropy, dwa razy więcej niż żwiru. Stosunek składowych części tej zaprawy jest następujący: 1 miara cementu 3 miary piasku i  $1\frac{1}{2}$  — 2 miary żwiru, 1 miara cementu 3 miary piasku i 3 — 4 miary tłucznia.

Stosunek składowych części w różnego rodzaju zaprawach betonowych da się ująć w następującą tablicę:

Rodzaj wyrobu	Cement	Piasek	Żwir lub tłuczeń	U w a g i
Dachówka cementowa .	1	2 — 2	—	Najtłustsza masa.
Stropy, belki żelbetnowe	1	2	3 — 4	Tłusta masa.
Cembrowiny . . . . .	1	3	4 — 6	Chuda masa przy średnim piasku.
Pustaki, słupy . . . . .	1	4	6 — 8	Chuda masa przy dobrym piasku.
Cegła . . . . .	1	5	8 — 10	Chuda masa przy doskonałym piasku

W ostatnich latach odbył się cały szereg prób,<sup>3)</sup> polegających na dodawaniu do masy betonowej wapna w większej lub mniejszej ilości.

Badania te, czynione z różnego rodzaju wyrobami betonowymi, dały wyniki zadawalniające.

Szczególnie zajmowano się próbami z dachówką cementową i pustakami. Do masy, z której ubijana jest dachówka, dodawano od  $\frac{1}{4}$  do  $\frac{1}{2}$  miary ciasta wapiennego w stosunku do 1 m. cementu. Do wyrobu pustaków używano masy z ilością od  $\frac{1}{2}$  do 2 miary wapna na 1 miarę cementu. Chociaż beton na tem dodaniu wapna trochę traci na swej mocy pod względem wytrzymałości nagnięcie, jednak pod wielu innymi względami zyskuje:

1. Ubita masa betonowa cementowo-wapienna staje się jakoby więcej elastyczna, spoistsza, wapno bowiem wypełniając puste przestrzenie pomiędzy cząstkami cementu, a ziarnkami piasku, lepej je z sobą łączy.

2. Dodanie wapna czyni beton nieraz tańszym, przez zastąpienie pewnej części droższego cementu tańszem wapnem.

3. Robocizna przy używaniu cementowo-wapiennej zaprawy jest tańsza, dzięki bowiem obecności w masie wapna, nie krzepnie ona tak szybko i może być wskutek tego przygotowana rzadziej ale w większych ilościach, robota więc jest więcej ciągła i nie tak przerywana, jak przy zwykłej cementowej masie.

4. Wapno krzepnąc wydziela z siebie pewną ilość wody, która znowu działa na lepsze krzepnięcie wewnętrznych warstw betonowej masy.

Badania z pustakami dały szczególnie dobre rezultaty, bo masa betonowa w ich ściankach, dzięki

<sup>3)</sup> Badania, te prowadziły ziemstwa w Rosji i szkoły budownictwa ogniotrwałego przez nie utrzymywane, szczególnie Nowogrodzka szkoła, gdzie rezultaty były ogłoszone jako bardzo dobre, jednak zjazd ostatni budownictwa ogniotrwałego w Kijowie w 1913 r. uznał domieszkę wapna do wyrobów betonowych za godną polecenia oprócz dachówki cementowej, do której wapna nie należy dodawać, z czem jednak zgodzić się nie można.

obecności wapna, otrzymuje się ścisła, zwarta i nieprzenikliwa dla wilgoci atmosferycznej (z powietrza), a tem samem i cieplejsza, co jest bardzo ważne i pożądane. Próby zaś czynione z dachówką dały rezultaty bardzo różne i pogląd na sprawę domieszki wapna do cementowej zaprawy dachówkowej jest zupełnie nie ustalony. Jedni twierdzą, że dachówka jest bardzo mocna, odporna na wilgoć i taniej wypada. Taka bowiem dachówka nie wymaga już dzięki swej zwartej, nieprześlakliwej masie pokrywania zwierzchu czystym cementem t. zw. polewą, co podnosi zawsze koszty wyrobu, jak przez większy wydatek cementu, tak i ze względu na nakład robocizny.

Przeciwnicy tego poglądu twierdzą natomiast na zasadzie poczynionych doświadczeń, że dachówka przez dodanie wapna staje się słabsza i podlega pękaniu. Zatem rada może być taka: przeprowadzić przy wyrobie dachówki cały szereg prób, polegających na dodawaniu mniej lub więcej wapna i zastosować się w masowej robocie do otrzymanych wyników.

Stosunek wapna do cementu i piasku w masie dachówkowej może być następujący: 1 miara cementu,  $\frac{1}{4}$  —  $\frac{1}{2}$  m. wapna i  $2\frac{1}{2}$  — 3 —  $3\frac{1}{2}$  m. piasku.

Do pustaków używa się masy: 1 m. cementu  $\frac{1}{2}$  —  $1\frac{1}{2}$  miary wapna, 3 — 6 piasku i 6 — 12 miar żwiru.

Stosunek ten ustala się również szeregiem prób, przyczem zależny on jest od gatunku cementu i wapna oraz od czystości i jakości żwiru i piasku. Na wyrób cegły cementowo-wapiennej używa się często następującej mieszaniny: na  $\frac{1}{2}$  — 1 m. cementu, 1 — 3 m. wapna, 3 — 8 miar piasku i około 2 razy więcej żwiru lub żuzla z odlewni. Podobną masę używa się do wznoszenia ubijanych wprost ścian i posad. Do tańszych wiejskich budowli używa się nieraz zaprawy piaskowo-wapiennej, z bardzo małą domieszką cementu lub nawet bez cementu.

O ścianach piaskowo-wapiennych w swoim czasie dużo pisano. Ten sposób był usilnie propagowany. Nie zawsze jednak wyniki były zadawalniające i nie zawsze da się w ten sposób stosować, o czem pomówię w specjalnym artykule: „Ubijanie ścian i posad z betonowej i piaskowo-wapiennej masy”. Stosunek wapna do piasku w zaprawie bywa różny i zależny jest od gatunku tych materiałów; przy tłustym wapnie i dobrym czystym różnoziarnistym piasku wapna wychodzi mniej, przy gorszym, drobnym piasku i chudszym wapnie, trzeba go brać więcej, jak to wiadać z umieszczonego tu przepisu:

Na 1 miarę ciasta wap. bierze się  $\frac{1}{10}$  —  $\frac{1}{20}$  cem. i 5 — 7 miar piasku drobnego nieczystego.

Na 1 miarę ciasta wap. bierze się  $\frac{1}{10}$  —  $\frac{1}{20}$  cem. i 8 — 9 miar piasku średniego gatunku.

Na 1 miarę ciasta wap. bierze się  $\frac{1}{10}$  —  $\frac{1}{20}$  cem. i 10 — 12 miar piasku dobrego gatunku.

Biorąc średni stosunek 1 : 8 :  $\frac{1}{20}$ , obliczmy potrzebną ilość piasku, wapna i cementu, np. na 10 łokci sześć. ubitego muru, przyczem piasek jest równoziarnisty, drobny (najczęściej spotykany).

Z praktyki wiadomo, że przy takim piasku wychodzi go do zaprawy o 20 — 30% więcej. Zatem na  $10^{03}$  ubitej masy piasku potrzeba wsypać 12 do  $13^{03}$ .

Ciasta wapiennego potrzeba  $\frac{12^{03}}{8} = 1\frac{1}{2}^{03}$

Z tablicy w Nr. 13/14 str. 182 wiadać, że dla zlaśowania  $11^{03}$  ciasta bierze się palonego wapna około 60 pudów. Więc wapna trzeba będzie do naszej masy:



$$\frac{1,5 \cdot 60}{11} = 8 \text{ pudów}$$

Cementu wyjdzie  $\frac{1}{20}$  miary, czyli  $\frac{1,5}{20} = 0,075^{03}$ ,  
co na wagę wyniesie (patrz *Przegl. Poż.* Nr. 11/12 str. 168.

$$0,075 \times 17 \times 40 = 51 \text{ funt.}$$

Niezmiernie ważnym czynnikiem w robotach betonowych jest umiejętne zmieszanie tych materiałów z sobą, aby masa była wszędzie jednolita, a ubity z niej beton był jednakowo mocny i zwarty.

Inż. J. Tuliszkowski.



## O most w Toruniu.

*Współpracownik naszego pisma, bawiąc w Toruniu, miał możność przypadkowo stwierdzić niedbałe zabezpieczenie pod względem przeciwpożarowym mostu na Wiśle. Spostrzeżenia poczynione notujemy ku przestrodze władz miejskich m. Torunia władz kolejowych i straży pożarnej Toruńskiej.*

Każdego strażaka, rozumiejącego niebezpieczeństwo pożaru mostu, interesować powinno zabezpieczenie mostów pod względem przeciwpożarowym. Niedbałe zabezpieczenie mostu w Toruniu zwrócić musiało uwagę piszącą te słowa, skoro naprawdę niedbałość pod tym względem jest nad wszelki wyraz rażąca.

Most w Toruniu, łączący dworzec główny, położony na lewym brzegu Wisły, z miastem, położonym na prawym brzegu, o długości przeszło kilometra, na całej swej rozciągłości posiada pomost z desek na drewnianym belkowaniu. Zdawałoby się przeto, że tak podatny dla powstania i rozszerzania się pożaru obiekt musi być pod względem przeciwpożarowym dostatecznie zabezpieczony. Niestety tak nie jest.

Oto na całej rozciągłości pierwszej części mostu nad odnogą Wisły nie zauważyłem, ani jednej kadzi z wodą, czy też gaśnicy lub innych drobnych narzędzi, które w razie powstania pożaru mogłyby służyć do natychmiastowego stłumienia tegoż w zarodku. Na samym moście natomiast zauważyłem wprowadzone 8 kadzi, ale trzy, jak się okazało przy zagłębieniu do wnętrza, miały niewiele wody (dwie do połowy, a jedna na dnie). Gdy stawałem przed temi kadziami i gdy jako strażak postawiłem sobie pytanie, co uczyniłbym w tej chwili, gdybym zauważył pożar, zorjentowałem się w jak kłopotliwym znalazłbym się wtedy położeniu, gdyż przy kadziach nie znalazłem, ani kubelka, ani tłumnic, które mogłyby mi być użytecznymi w razie zauważenia pożaru. Nadto zwrócił moją uwagę fakt nieplanowego rozstawienia kadzi i tak już, jak z powyższego widać, bezużytecznych, od strony bowiem przejścia dla pieszych dostęp do kadzi, stojącej od strony jezdni, jest utrudniony. Przytem odległość jednej kadzi od drugiej jest zbyt znaczna, wynosi bowiem 150 kroków, a więc 80 — 100 metrów.

Gdy tak stałem na moście i rozglądałem się, zauważyłem jadącego na wozie człowieka z palącym papierosem w ustach. Idąc później w stronę miasta spotkałem jeszcze z palącymi papierosami oficera

i cywilnego. Są ludzie, którzy śmieją się z twierdzenia, że rzucony niedopałek papierosa lub tlejąca zapalka mogą spowodować pożar, aczkolwiek my strażacy jesteśmy pod tym względem innego zupełnie poglądu. Ale już chyba każdy przyzna, że iskry z kominu parowozowego i z pod parowozu mogą w takich warunkach wzniecić pożar na moście bardzo łatwo, proszę bowiem sobie wyobrazić, że przez część mostu odgrodzoną sztachetami przebiega tor kolejowy, po którym często przejeżdżają pociągi osobowe i towarowe.

W tych warunkach ochrona mostu powinna być szczególnie drobiazgową i dokładną. Należałoby zatem:

1. Ustawić odpowiednią ilość kadzi zarówno od strony jezdni jak i od strony przejść dla pieszych, oraz toru kolei, przyczem jedna kadź od drugiej winna się znajdować w odległości conajmniej 75 — 100 kroków, a co najważniejsze, kadzie powinny być zawsze napełnione wodą.

2. Przy każdej kadzi znajdować się bezwzględnie powinny po 3 — 4 kubelki i tyleż tłumnic.

3. W odległościach pomiędzy kadziami pozawieszane być powinny gaśnice ręczne, zamarzające przy — 20°.

4. Obok kadzi z wodą powinny być ustawione skrzynki z piaskiem, a przy każdej z nich ze dwie łopaty.

5. Tablice na widocznych miejscach i w większej ilości powinny wyraźnie opiewać o zakazie palenia na moście papierosów i innych czynnościach (jeżdżenia z pochodniami) mogących spowodować pożar. Wisząca na wieży przy wjeździe na most tablica, która zakaz ten wprowadzić zawiera, jest mało widoczna (specjalnie jej szukałem), a przytem farba wyblakła i tablica nie zwraca tembardziej niczyjej uwagi.

6. Wreszcie zorganizować należy odpowiedni dozór przez stały posterunek policyjny. Tego ostatniego też daremnie szukałem. Przy wjeździe na most spotkałem tylko stróża odbierającego wjazdowe po 1800 mk.

To są jednak uwagi ogólne do niezwołanego go skutecznego, nie ponoszą bowiem za sobą znaczniejszych kosztów. W najbliższej przyszłości należałoby jeszcze uwzględnić dwa inne zabiegi, a mianowicie:

1. Toruń jest w tem szczęśliwym położeniu, że posiada automatyczną sygnalizację pożarową. Byłoby przeto bardzo wskazane, aby umieszczono na moście ze 2—3 aparaty alarmowe, które umożliwiłyby w każdej chwili zawezwanie pomocy straży pożarnej, nie tracąc dużo czasu na przebycie mostu i dostanie się do miasta.

2. Planowe, szybkie i skuteczne przeprowadzenie akcji ratunkowej w razie pożaru mostu jest możliwe przy posiadaniu statku pożarowego, którego Toruń sądzić nie posiada. Statki takie zagranicą są rozpowszechnione. Posiadają je wszystkie większe miasta nadmorskie i nadbrzeżne. Statek taki, którego opis znajda zainteresowani w Nr. 16/17 „Przeglądu Pożarniczego” z roku 1917-go, umożliwia zbliżenie się do źródła pożaru i przeprowadzenie dzięki temu planowego natarcia. Nadto statki takie są niezmiernie użyteczne podczas pożarów spichrzów nadbrzeżnych i wszelkich wogóle budynków.

Wyrażając na łamach naszego organu strażackiego swe oburzenie z powodu tak rażącej niedbałości o most w Toruniu, mam to głębokie przeświadczenie, że zarówno władze miejskie m. Torunia, miejska straż pożarna i władze kolejowe, które sprawą tą powinny się poważnie zainteresować, dołożą niezwłocznie energicznych zabiegów w celu należytego zabezpieczenia mostu pod względem przeciwpożarowym i będziemy mogli o skutecznionych przedsięwzięciach dowiedzieć się niewątpliwie niebawem tą samą drogą przez nasz *Przegląd* i uspokoić umysły, taka bowiem sprawa wzrusza do głębi każdego strażaka. Na zakończenie jeszcze dodam, że zbyt żywo mamy w pamięci pożar mostu ks. Poniatowskiego w Warszawie, który wyrządził stolicy bardzo poważne straty i oddalił rozwój Pragi w dzielnicy koło mostu, z którego istnieniem wielkie nadzieje w tym kierunku pokładano.

*Spectator.*



## Olbrzymia katastrofa na kopalni „Reden” w Dąbrowie Górniczej.

(Korespondencja własna).

Niebywała w dziejach Zagłębia Dąbrowskiego katastrofa, która wydarzyła się na kopalni „Reden”, miała następujący przebieg.

W dniu 20 b. m. około godziny 16-ej z polecenia sztygara 2 górników w celu dalszych prac około wydobywania węgla założyli dwa naboje miedziankitu w ścianę, poza którą znajdowały się tak zwane roboty „stare”. Jeden z tych naboju eksplodował, drugi zaś rozpoczął swolna się spalać. Wskutek eksplozji pierwszego naboju powstał duży otwór, przez który zaczął wydobywać się gaz trujący. Okazało się bowiem, że za tą zburzoną ścianą znajdowała się przestrzeń, której nie należało ruszać, a która wypełniona była trującymi gazami. Ponieważ drugi nabój nie eksplodował, lecz powoli palił się, powstał wskutek tego niewielki zresztą ogień, który usiłowano ugasić wodą. Przez polewanie ognia wodą powstały jednak nowe gazy, nastąpił silny wybuch i kopalnia stanęła w płomieniach.

Jakkolwiek wypadek miał miejsce o godzinie 16-ej, dyrekcja kopalni „Reden” została zawiadomiona o katastrofie dopiero o godzinie 22-ej, młody bowiem zawiadowca i sztygar prowadzący roboty w tym miejscu kopalni, usiłowali na własną rękę stłumić ogień, który początkowo przybrał nie bardzo wielkie rozmiary. Urząd górniczy zaś powiadomiono o godzinie 4-ej rano dnia następnego.

Górnicy ratowali się ucieczką przez tak zwany szyb zamułkowy, ponieważ oba inne szyby były już w ogniu. Robotnikom zagorzałym i zatrutym gazami

pospieszyło z pomocą w maskach pogotowie ratunkowe kopalni „Reden” przez szyb zamułkowy. Maski jednak były starego systemu i nadpsute, skutkiem czego ratownicy ponieśli śmierć. Zawezwane natychmiast pogotowie ratunkowe z Górnego Śląska wydobyło 28 górników, — niestety już nieżywych. Ilu jednak pozostało żywych lub nieżywych na dole, narazie stwierdzić trudno, gdyż akcja ratownicza była bardzo utrudniona, ponieważ dojście do szybu z powodu ognia, było później zupełnie niemożliwe.

Ponieważ kopalnia posiadała na dole prochownię, w której znajdowało się około 300 kg. różnego materiału wybuchowego, obawiano się eksplozji prochowni. Obawy nie okazały się płonne; w sobotę bowiem dnia 22-go b. m. popołudniu nastąpił wybuch na dole. Jak fachowcy twierdzą, był to właśnie wybuch prochowni. Wskutek wybuchu wzmógł się ogień, spłonęła wieża kopalniana i inne zabudowania kopalni.

W akcji ratowniczej brały udział wszystkie straż pożarne Zagłębia Dąbrowskiego. Zarząd kopalni, zarówno zebrani inżynierowie (fachowcy) byli do 23-go b. m. niezdecydowani, czy ratować pozostałych na dole, czy też należy kopalnię zamulić. Ponieważ wydobywanie ofiar z dołu okazało się niemożliwe, zarząd kopalni oraz rada ratownicza postanowiła w dniu 23 b. m. kopalnię zatopić (ew. zamulić).

Że katastrofa przybrała tak olbrzymie rozmiary, na to złożyło się bardzo wiele fatalnych okoliczności. Przedewszystkiem kopalnia miała bardzo mało szybów, któreby zagrożeni górnicy mogli w razie katastrofy uciec, następnie na dole brak było materiału ratowniczego i dopiero w krytycznej chwili posyłano na dół deski, cegły, wapno i inny materiał, przy pomocy którego możnaby było zrobić bądź tamy, bądź inne przeszkody.

Z pośród 28 ofiar wydobytych na wierzch w sobotę, 5 jeszcze nie było rozpoznanych.

Ilość ofiar dotychczas jeszcze nie została ustalona. Poza 28 górnikami, których już złożono na wieczny odpoczynek, brak jest jeszcze 17-tu.

W dniu 24-ym b. m. odbył się w Dąbrowie Górniczej pogrzeb nieszczęśliwych ofiar katastrofy redenowskiej. Olbrzymie masy ludu roboczego oraz inteligencji od rana zaległy ulice, przez które szedł żałobny kondukt. Wszystkie kopalnie i fabryki wstrzymały się od pracy.

Szły grupy, gromady, delegacje ze wszystkich zagłębi węglowych i naftowych, górnicy z salin, cechy, korporacje, straż pożarne, związki ze sztandarami i orkiestrami. Zjawili się też przedstawiciele władz: wice-wojewoda dr. Kroebel, starosta Trzcinański, starosta pow. olkuskiego Stamirowski, przedstawiciele ministerjum przemysłu i handlu, ministerjum pracy, delegaci sejmiku będzińskiego i samorządów miejskich oraz reprezentanci garnizonu wojskowego. Przemysł reprezentowała rada zjazdu i towarzystwo przemysłowców.

Na czele pochodu za lasem sztandarów niesiono dziesiątki wieńców. Dalej postępowały orkiestry, a za

Bacznej i łaskawej uwadze Sz. Czytelników polecamy odezwę Zarządu Związku Florjańskiego, zamieszczoną na str. 208 niniejszego numeru *Przeglądu Pożarniczego*



niemi długi szereg trumien, niesionych na barkach kolegów zmarłych. Za każdą trumną szła najbliższa rodzina nieboszczyków. A dalej władze, związki, instytucje i tłumy wiernych.

Po przybyciu na cmentarz trumny ustawiono nad świeżo wykopanymi mogiłami i po wykonaniu pień żałobnych przez „Lutnię” i przez chór uczniowski, szereg mówców żegnał poległych towarzyszy pracy.

Pierwszy przemówił starosta Trzciński i odczytał telegram kondolencyjny premjera Witosza. Imieniem rządu wyraził współczucie wdowom i sierotom wicewojewoda dr. Kroebel. Po nim przemawiał delegat ministerjum przemysłu i handlu, inż. Sypniewski, następnie dyrektor kopalni „Reden” inż. Hardt, a potem posłowie: Arciszewski, Stańczyk i Ciszak oraz przedstawiciel Z. Z. Górników Ogródowicz.

Widok tej przygnębiającej uroczystości pogrzebowej wstrzymywał bicie serca uczestników, wstrząsnął i pogrążył w głęboko odczutej żałobie całe Zagłębie Dąbrowskie.

K-nt.



## Pożar teatru w Grudziądzu.

Zaalarmowani wiadomościami z prasy codziennej o doszczętnem spłonięciu teatru w Grudziądzu, wysłaliśmy na miejsce swego sprawozdawcę, przez którego zebrane szczegóły o pożarze oraz osiągnięte wrażenia poniżej zamieszczamy.

Dnia 14-go września r. b. w nocy o godz. 1-ej zaalarmowano ochotniczą straż pożarną wiadomością, iż płonie teatr miejski. Niezwłocznie wyruszył na miejsce pożaru naczelnik straży, a zarazem inspektor pożarnictwa woj. Pomorskiego, dh. L. Kaszewski, wraz z pogotowiem i 6-iu strażakami ochotnikami, dyżurującymi w straży. (Grudziądz posiada straż ochotniczą, lecz przyjęty jest tu od dawna system dyżurowania 6-ciu strażaków-ochotników w nocy w koszarach, za co, jak obecnie, otrzymują strażacy wynagrodzenie od miasta w wysokości ½ zł. p. za dyżur). Jednocześnie zaalarmowano całą straż drogą sygnalizacji elektrycznej, każdy bowiem strażak posiada w swem prywatnym mieszkaniu dzwonek i można w ten sposób wezwać niezwłocznie wszystkich strażaków do straży lub umówionymi sygnałami do dzielnicy, w której wybuchł pożar.

W pięć minut od chwili zaalarmowania straży przybyło do pożaru pogotowie i 15 strażaków (niektórzy mieszkają w pobliżu teatru), którzy zastali niemal cały budynek teatralny (scenę i ¾ widowni) w płomieniach. Niebawem przybyła reszta strażaków w liczbie 40 z pozostałymi wozami. Przystąpiono do energicznej akcji ratunkowej. Drabinę mechaniczną przystawiono do dachu nad widownią, jeszcze w części przez ogień nie opanowanego i stąd nacierano prądem wody. Drabinę rozsuwaną ustawiono od strony sceny i przystąpiono do ratowania garderób i różnych sprzętów teatralnych. Scenę oblewano 1-ym prądem wody, a jeszcze jednym widownię od dołu z boku. — Trzy inne linje węzowe ułożono od strony frontu teatru, aby ratować przybudówkę, mieszczącą salę, szatnię, restaurację i mieszkania oraz przylegającą do tychże

z drugiego boku strzelnicę. Nacierano ogółem 6-iu prądami wody, czerpanej wprost z hydrantów, znajdujących się na ulicy w dość znacznej odległości (o 150 i 200 metrów) od budynku teatralnego, położonego w ogrodzie. Akcja ratunkowa była bardzo trudna z powodu żaru. Jeden z prądowników, dh. Szabowski, pracujący na dachu nad widownią, stracił przytomność, spadł na dach przybudówki, a stamtąd na ziemię, przy czem złamał nogę, rękę i kość nosową, ulegając jednocześnie ogólnemu potłuczeniu. Inny strażak, Kamiński, który wraz z jednym z artystów podążył schodami od tyłu sceny w celu ratowania kostjumów, znalazł się z powodu ogarnięcia płomieniami schodów w bardzo poważnem niebezpieczeństwie i tylko zawdzięczając energicznej pomocy kolegów sprowadzony po drabinie w chwili, gdy zajęło się już nawet na nim ubranie. Starsi strażacy, Szczepański i Thiele, uniknęli niebezpieczeństwa dzięki ostrzeżeniu d-ha insp. Kaszewskiego.

Na uwagę zasługuje fakt następujący. Sala strzelnicy, w której stały szafy z bronią i amunicją, miała bezpośrednie połączenie przez drzwi drewniane z widownią. Energiczna akcja straży przez przeprowadzenie wtedy linji węzowej nie dopuściła do przedostania się tu ognia.

Pożar powstał prawdopodobnie na samej scenie lub w garderobach za sceną i przez otwór na strychu przedostał się nad widownię, rozszerzając się jednocześnie na scenie i przerzuciwszy się z niej na widownię od dołu, znalazł wielce podatny materiał w postaci krzeseł (niedawno malowanych), łóż, balustrad i podłogi drewnianej, która była świeżo pomalowana olejem podłogowym zmieszanym z naftą.

Spłonęły całkowicie scena i widownia; niedopuszczono natomiast ognia do sali, restauracji, strzelnicy i chlewków łączących się z temi budynkami.

Straż zaalarmowano dopiero w chwili, gdy już wszystko stało w płomieniach. Gdy bowiem ogień rozszerzał się wewnątrz, nikt go nie widział z zewnątrz, ponieważ okna były zabite deskami. Nawet stróż nocny pożaru nie spostrzegł, a słysząc walenie się czegoś wewnątrz i przypuszczając, że to złodziej, biegał wokoło, budził administratora i próbował strzelić na alarm, lecz posiadana fuzja zacięła się. Na widok zaś płomieni, które, przepaliwszy dach nad widownią, kryty papą, wydostały się nazewnątrz, wszyscy potracili głowy i pomimo, że aparat alarmowy (Grudziądz posiada automatyczną sygnalizację) znajdował się na przylegającej ulicy, przebyto trzykrotnie dłuższą odległość do samej remizy, aby straż zawiadomić.

Budynek teatralny, który stoi już 70 lat, był prawie cały z drzewa i muru pruskiego i tylko zewnętrzne ściany posiadał z muru zwykłego. Wysokość widowni od podłogi do sufitu wynosiła 10 metrów. Scena była cała z drzewa, a nadto nad sceną zrobiono składy torfu do ogrzewania na zimę. Garderoby były oddzielone od sceny oszalowaniem drewnianem.

Na zasadzie wszystkiego powyższego łatwo sobie wyrobić pogląd, w jakich warunkach pożar powstał i rozszerzał się, oraz w jakich warunkach straż przeprowadziła akcję ratunkową, która, przyznać trzeba, była energiczna i planowa. Akcją ratunkową kierował naczelnik straży, będący jednocześnie insp. pożarnictwa, dh. L. Kaszewski. To też zasłużone słowa uznania spotkały straż ze strony prezesa rady miejskiej, p. senatora Szychowskiego, i prezydenta miasta, inż. Włodka.

sp..





## Spółeczeństwo strażakowi.

Związek Florjański—Warszawa  
dnia 26 września 1923 r. № 2060.

OKÓLNIKOWO

### Do Zarządów Związkowych Ochotniczych Straży Pożarnych.

Narodziły Związku Florjańskiego przypadły w najdonioślejszym okresie dziejowym Polski, za czasów bowiem runięcia zaborczych rządów rosyjskich i przejęcia władzy przez nowego ciemieczę — okupanta. W rok od daty okupacji już ujrzała stolica poraz pierwszy od kilku pokoleń (na jesieni 1916 roku) morze hełmów, a udyscyplinowane szeregi obywateli, przybyłych z odległych krańców kraju jaśniały radosnym jakoby promieniem w ówczesnej powszechnej apatii, mrokach i rozstroju życia narodowego.

Z plonem paroletnich wysiłków ku dzwignięciu zjednoczonych placówek przetrwaliśmy ciężkie lata ucisku okupacyjnego, aby pod skrzydłami Orła Białego i naszym związkowym hasłem: „W jedności siła” pełnić i potęgować nadal ofiarną służbę publiczną.

Ogrom zadań, wśród których wypadło przez lata pierwsze utrzymywać byt i niezależność zmartwychwstałej Ojczyzny, spadł ciężarem na barki współczesnych.

To też ogólny rozstrój finansów Państwa odbija się dotkliwie na wszystkich organizacjach społecznych. O tem, że Wy, Druhowie Strażacy, przy Swem poświęceniu się ofiarnem znosicie nietylko trudy służby publicznej, lecz z miesiąca na miesiąc zabiegacie o środki materialne ku umocowaniu Swych sztandarów, aż nadto dobrze jest nam wiadomo, jako władzom Związku, przez Was ustanowionym. Lecz i orędownik Waszych dążeń i potrzeb, Wasza Macierz — Związek Florjański — z powodu ciosów doby obecnej narażony jest na wielkiej miary niebezpieczeństwo. Środki, któreśmy zdołali przez Wasze składki członkowskie i zasiłki innych organizacji zgromadzić, są już na wyczerpaniu, gdy natomiast szereg prac rozpoczętych, związanych z zachowaniem przy życiu Związku, woła o natychmiastowe i skuteczne ich zadośćuczynienie. Dewaluacja ostatnich miesięcy

wytrąciła z równowagi nasz budżet, w najbliższych przeto miesiącach zamrzeć może praca Związku, a jego instruktorowie, wydawnictwa i cała działalność stanąć może przed widmem zagłady.

Do Was — stojących u steru poszczególnych placówek strażackich — Druhów Prezesów Zarządów i Naczelników — *odwołujemy się w nagłej potrzebie już nie z głosem, lecz z moralnym nakazem związkowym: pomóżcie przez wydatną współpracę przetrwać swej Macierzy tych kilka ciężkich miesięcy.*

Walne Zgromadzenie członków Związku Florjańskiego w dniu 23-im września r. b. jednogłośnie uchwaliło zarządzić na całym obszarze działalności naszego Związku tygodniową zbiórkę — kwotę pod hasłem: „Spółeczeństwo — strażakowi”.

Nie żądamy od Was, Druhowie, ofiar pieniężnych ponad składkę wpłacaną, wiemy bowiem, iż z nadto wiele życia i zdrowia poświęćcie społeczeństwu, lecz pragniemy przez Was, przy Waszej współpracy, sięgnąć do ofiarności publicznej. Niech choć raz do roku społeczeństwo, któremu razem z Wami bezinteresownie służymy, przypomni sobie o obowiązkach, jakie spełniać powinno względem całej korporacji strażackiej.

W dacie od dnia 28 października do dnia 4-go listopada r. b. niech staną ochotczo po wsiach, miastach i miasteczkach strażacy-ochotnicy z apelem do społeczeństwa o zasilenie Związku ofiarami, niech każdy strażak śmiało, z poczuciem godności osobistej piastowania posterunku społecznego, pobudzi współobywateli do ofiarności na rzecz tych, co z myślą o dobru publicznym niosą ogółowi ratunek i pomoc.

Wszystkie stráže związkowe, dla których znak nasz stanowi nie czczą dekorację mundurową, lecz widomy symbol więzi korporacyjnej, niech się przejmą serdecznie odezwą naszą, a wówczas łącznymi siłami

dźwigniecie, Druhowie Strażacy, i Waszą Macierz i wesprzecie placówki własne.

Według szczegółowej instrukcji, która niebawem w następnym numerze Przeglądu Pożarniczego umieszczona zostanie, Zarządy wszystkich straży pożarnych związkowych rozpocząć mają natychmiastowe przygotowania do zbiórki powszechnej, z osiągniętych zaś z tego źródła sum pieniężnych poszczególne straże związkowe władne będą pozostawić na potrzeby własnej organizacji do 30% wpływów, uzyskanych ze zbiórki.

*Czas nagli! Potrzeby Związku olbrzymieją, a nikt więcej jak Wy, Druhowie Strażacy, nie może odczuć całej grozy niebezpieczeństwa, zawisłej nad egzystencją naszego Związku.*

Powyższą odezwę okólnikową odczytać należy na najbliższym posiedzeniu Zarządu, rozważyć jej podstawy, aby przygotować się sprawnie, energicznie i ochotą do przeprowadzenia powszechnej kwesty, zgodnie z instrukcją, którą wszystkie straże związkowe otrzymają w czasie najbliższym.

**D o d z i e ł a w i ę c D r u h o w i e !** Ramię przy ramieniu. Nie dozwólcie Waszej Macierzy bezradnie stanąć w pół drogi prac rozpoczętych, a łącznym wysiłkiem opanujcie z impetem i brawurą strażacką niebezpieczeństwo, które podważa egzystencję pnia macierzystego o tysiącach konarów i latorośli — dzielnych placówek strażackich.

Prezes Zarządu

(—) *B. Chomicz.*

Naczelnik Biura

(—) *B. Pachelski.*



## INSTRUKCJA

szczegółowa do ćwiczeń z drabiną zestawianą polską (Szczerbowskiego).

*PROJEKT (dok.).*

### VIII. Ustawienie drabiny sposobem 4-ym (w piramidę).

Na komendę: „Piramidę do działania spraw — raz!”

Wykonanie jak w sposobie 3-cim przy sprawianiu (patrz Przegl. Poż. Nr. 11/12 str. 169).

Na komendę: „Tempo — dwa”

Wykonanie patrz Nr. 11/12 Przegl. Poż. str. 169 sposób 3-ci; tempo — dwa.

Na komendę: „Tempo — trzy!”

Wykonanie patrz Nr. 11/12 Przegl. Poż. str. 169 sposób 3-ci; tempo — trzy.

Na komendę: „Tempo — cztery!”

Wykonanie jak w sposobie 3-cim (patrz Przegl. Poż. Nr. 11/12 str. 169) z tą jednakże różnicą, że Nr.

Nr. 3 i 4, po zapięciu hakami rurki, rozciągają z Nr. Nr. 1 i 2 (ciągnącemi za przesła z końców) oba przesła, aż do wyjęcia bocznic górnego przesła za szczebla dolnego przesła, co jest niezbędne dla złożenia drabiny w piramidę.

Na komendę: „Tempo — pięć!”

Nr. Nr. 3 i 4 podnoszą drabinę przy jej złączeniu na wysokość wyciągniętych rąk. Nr. 2 pomaga im, pchając ku przodowi swe przesło (górne), poczem Nr. Nr. 1 i 2 stają w postawie zasadnej, a Nr. Nr. 3 i 4 podtrzymują drabinę na wyciągniętych pionowo rękach.

Na komendę: Tempo — sześć!”

Wszystkie numery podnoszą piramidę: Nr. 2 pcha górne przesło, zbliżając się ku Nr. 1-mu; Nr. Nr. 3 i 4 zaś zbliżają się również ku Nr. 1-mu, podnosząc za bocznicę coraz wyżej dolne przesło drabiny.

Na komendę: „Tempo — siedem!”

Nr. Nr. 3 i 4 odbierają drąg bosaków od Nr. 1 i rozchodzą się nieco w obie strony. Wszyscy ustawiają piramidę, bacząc, aby stała równo. Dowodzący półsekcją kieruje ustawieniem obu przesła i dobrem oparciem drabiny na bosakach. Po ustawieniu wszyscy stają w postawie zasadnej, zwróceniu ku środkowi piramidy (Nr. 1 tyłem do ściany, Nr. 2 przodem, a Nr. 3 lewym bokiem do ściany, zaś Nr. 4 prawym).

Na komendę: „Tempo — osiem!”

Nr. biegnie do górnego przesła i staje po lewej stronie\*), trzymając lewą ręką od spodu za bocznicę, (dolnego), po zejściu za nie robi w tył zwrot, krok w lewo i staje przed dolnym przesłem drabiny (tyłem do ściany). Nr. 2 robi wykrok wprzód, krok w prawo i w tył zwrot, stając przed górnym przesłem drabiny (twarzą do ściany). Nr. 3 robi w lewo zwrot, a Nr. 4 w prawo zwrot i chwytają rękoma za bosaki. a Nr. 2 robi skośny wykrok prawą nogą i w tył zwrot i stając po prawej stronie górnego przesła równo z Nr. 1 trzyma prawą ręką od spodu za bocznicę. Nr. 3 robi w prawo zwrot i trzyma lewą ręką za drąg bosaka, a Nr. 4 w lewo zwrot i trzyma drąg bosaka prawą ręką.

### IX. Złożenie piramidy.

(w porządku odwrotnym).

Na komendę: „Piramidę do odjazdu złoż — raz!”

Nr. 1-y robi w tył zwrot i biegnie do swego przesła (dolnego), po zejściu za nie robi w tył zwrot, krok w lewo i staje przed dolnym przesłem drabiny (tyłem do ściany). Nr. 2 robi wykrok wprzód, krok w prawo i w tył zwrot, stając przed górnym przesłem drabiny (twarzą do ściany). Nr. 3 robi w lewo zwrot, a Nr. 4 w prawo zwrot i chwytają rękoma za bosaki.

Na komendę: „Tempo — dwa!”

Nr. 2 unosi nieco dolny koniec przesła, a Nr. Nr. 3 i 4 unosząc drąg bosaków oddają je Nr. 1, który staje na dolny szczebel.

Na komendę: „Tempo — trzy!”

Nr. 2 cofa się z końcem górnego przesła, a Nr. Nr. 3 i 4 zniżają piramidę, cofając się i podtrzymując bocznicę dolnego przesła aż do miejsca złączenia obu przesła i zatrzymują się, trzymając drabinę na wyciągniętych ramionach.

Na komendę: „Tempo — cztery!”

\*) Lewą i prawą stroną górnego przesła nazywamy odpowiednio boki drabiny gdy, patrząc na drabinę, stoimy zwróceniu twarzą do ściany.



Nr. Nr. 3 i 4, zrobiwszy do drabiny zwrot i odpiąwszy haki z rurek, opuszczają piramidę na ziemię, przyczem Nr. Nr. 1 i 2 pomagają im, trzymając za końce przesł, poczem stają w postawie zasadnej.

Na komendę: „Tempo — **pięć!**”

Wykonanie jak w sposobie 3-cim przy składaniu (patrz *Przegl. Poż.* Nr. 15 str. 193) z tą różnicą, że przesła są już rozłożone przez odpięcie haków z rurek.

Na komendę: „Tempo — **sześć!**”

Wykonanie (patrz *Przegl. Poż.* Nr. 15, str. 194).

Na komendę: „Tempo — **siedem!**”

Wykonanie (patrz *Przegl. Poż.* Nr. 15, str. 194).

Na komendę: „Tempo — **osiem!**”

Wykonanie (patrz *Przegl. Poż.* Nr. 15, str. 194).

## X. Zmiana numerów i próba.

Po przerobieniu wszystkich temp danego ćwiczenia należy zmienić numery. Podaje się wówczas komendę: „w prawo zwrot”. Nr. Nr. 1 i 3 (patrz rys. 5 w Nr. 8 *Przegl. Poż.*) zwracają się twarzą ku górnym końcom przesł (tyłem do ściany), a Nr. Nr. 1 i 2 ku dolnym (okutym) końcom przesł (przodem do ściany).

Na komendę: „O jeden (o dwa) numer (y) na przód — **marsz!**”

Nr. maszeruje i staje na miejsce Nr. 3-go (4-go), Nr. 3-ci na miejsce Nr. 4-go (2-go), Nr. 4-ty na miejsce Nr. 2-go (1-go), a Nr. 2-gi na miejsce Nr. 1-go (3-go), poczem następuje komenda: „Do drabiny — **zwrot!**”

Tak postępuje się póki cały oddział nie przerobi wszystkich ćwiczeń.

Dla wypróbowania wyćwiczenia i sprawności oddziału robi się niespodziewana i nieprawidłowa zamiana numerów, np. Nr. 1-go na miejsce Nr. 4-go, a Nr. 2-go na miejsce Nr. 3-go i szybko wydaje się komendę (bez temp).

Wszystkie powyższe ćwiczenia ustawienia drabiny 4-ma sposobami należy prowadzić do tempa do zupełnego wyćwiczenia oddziału, poczem wydaje się komendę bez temp, np.: „Piramidę do działania — **sprawy!**”. „Zestawianą (na bosakach) do dział-

łania — **sprawy!**” i t. d. Wszystkie numery wtedy wykonywują ruchy szybko, sprawnie i w kolej, wyrobionej podczas ćwiczeń na tempa.

Zamiast podziału komend na 8 temp możnaby je, gwoili ujednolicenia z ćwiczeniami przy sikawce, podzielić na 6 temp, łącząc np. 1 i 2 (zwroty i zmianę miejsc), jak również tempa 5 i 6 (podnoszenie drabiny). Uważam jednak, że te połączenia i skróty nie są pożądane, a to z następujących względów: 1) Im więcej jest temp, tem precezyjniej i dokładniej dane ćwiczenie jest wykonywane. 2) Większa ilość temp ułatwia naukę przez dokładniejszą kontrolę poszczególnych elementów ruchu, wykonywanych przez pojedyncze numery. 3) Celem instrukcji szczegółowej jest właśnie systematyczne stopniowanie szybkości ruchów przy danem narzędziu i przestrzeganie dokładności wykonania, a to osiąga tem lepiej, im większa jest ilość temp. 4) Ujednolicenie może być stosowane tylko przy jednym rodzaju narzędzi, np. przy sikawce; lecz przy drabinach nie da się zastosować, boć przecież przy ćwiczeniu z drabiną hakową mamy temp 14, gdy przy ćwiczeniach z drabiną mechaniczną wystarczy 4 — 6 temp.

Pozostają jeszcze do omówienia dwa sposoby ustawienia drabiny zestawianej polskiej. 5-ty sposób: użycie dolnego przesła jako drabiny przystawnej, a górnego jako dachowej i 6-ty sposób: ustawienie drabiny na bosakach, jako swobodnie stojącej. W sposobie 5-tym ćwiczenia szkolne wypadnie podzielić na 9 lub 10 temp, Nr. 2 bowiem musi wejść na dach, podnieść górne przesło, ułożyć je na dachu i odpiąć oba bosaki. Sposób 6-ty wykonywa się zupełnie jak 4-ty, z tą różnicą, że drabinę zestawianą nie ustawia się przy budynku i nie opiera się górnego przesła o ścianę lub okap, a ustawia się drabinę swobodnie, przyczem przy wchodzeniu strażaka po drabinie swobodnie stojącej, przed wejściem jego na górne przesło, drugi strażak musi stanąć na dolny szczebel dolnego przesła, a również nie wolno strażakowi wchodzić na górne przesło wyżej niż do połowy (patrz rys. 4-ty w Nr. 5 i 6-tym *Przegl. Poż.* z roku bież., str. 90).

Inż. J. Tuliszkowski.

# ZJAZDY STRAŻACKIE

## Zjazd w Tczewie.

W dniach od 24-go do 26-go sierpnia r. b. odbył się w Tczewie pierwszy kurs pożarniczy, zorganizowany przez Pomorski Związek Straży Pożarnych. Jednocześnie odbył się zjazd delegatów straży woj. Pomorskiego.

Dnia 23-go sierpnia przybywających do Tczewa witali na dworcu członkowie miejscowej straży. Wieczorem odbyła się wspólna powitalna wieczerza, przyczem podczas przemówień witali przybyłych pp.: radca Nadolski — prezes straży — w imieniu miasta i inspektor pożarnictwa woj. Pomorskiego L. Kaszewski. Na kurs zgłosiło się 47 delegatów z 21 miejscowości.

Dnia 24-go sierpnia rozpoczęto kurs o godz. 7-jej rano ćwiczeniami, które trwały do godz. 12-jej w poł., a następnie od 3-jej do 6-jej po południu. Pomimo upału pracowano z wyteżeniem i z zainteresowaniem. O godz. 6-jej i pół wieczorem wymaszerowano do hali pomorskiej na wykłady. Pierwszy wykład wygłosił dh. inspektor Kaszewski z Grudziądza o elektrycznych aparatach do alarmowania straży i strażaków, szkicując na tablicy aparaty używane w Grudziądzu. Po wykładzie wyłoniła się dyskusja, przyczem stawiano pytania, na które wyjaśnień udzielał inspektor. Drugi wykład o narzędziach pożarnych wygłosił dnia tegoż, przybyły na zaproszenie zarządu Związku, inspektor pożarnictwa woj. Poznańskiego dh. K. Górniak. Prelegentom podziękowano oklaskami.



W sobotę dnia 25-go od godz. 7-ej do 12-ej odbywała się w dalszym ciągu ćwiczenia. Po południu insp. Kaszewski wygłosił referat przy sprowadzonej specjalnie pompie małego kalibru. Następnie dyrektor Pomorskiego Stowarzyszenia Ubezpieczeń w Toruniu p. Koczwarą, witając obecnych w imieniu tej instytucji, wygłosił dłuższy referat o przepisach policyjnych, dotyczących pożarnictwa i obowiązkach straży. Ostatni referat wygłosił insp. K. Górniak o utrzymywaniu narzędzi, sygnalizacji i taktyce pożarnej. O godz. 8-ej wiecz. zakończono kurs ucztą na cześć kursistów.

W niedzielę dnia 26-go o godz. 7-ej rano odbył się egzamin, przeprowadzony jako rozwiązanie zadania taktycznego na dwóch gmachach szkoły ludowej przy magistracie. Następnie udano się o godz. 10-ej do kościoła na zamówione nabożeństwo, które odprawił ks. Stein. Po nabożeństwie odbyło się zebranie delegatów, któremu przewodniczył prezes Pomorskiego Związku Straży Pożarnych p. burmistrz Tomczyński z Łasina, dziękując za pomyślny przebieg kursu.

O godz. 12-ej w poł. zażrzmiały trąby alarmowe i Tczewska straż pożarna ochotnicza wykonała próbną akcję ratunkową, przyczem jako obiekt akcji wybrano młyn parowy. Podziwiano sprawność straży w ćwiczeniach ratunkowych i wysoką wartość bojową narzędzi, a w pierwszej mierze sikawki gazowej.

O godz. 3-ej odbyło się w hali miejskiej posiedzenie delegatów w obecności przedstawicieli władz miejscowych. Przewodniczył dh. prezes Tomczyński. Omawiano sprawy finansowe, umundurowania, odznaczeń za lata służby i dzielność oraz ubezpieczeń. Przyjęte wnioski postanowiono rozpatrzyć na najbliższem walnem zgromadzeniu. O godz. 5-ej zamknął przewodniczący obrady, wyrażając podziękowanie władzom miasta Tczewa za zgotowanie serdecznego i miłego przyjęcia. Wznoszono przytem okrzyki na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej, wojewody, miasta Tczewa, inspektorów i instruktorów. Wieczorem urządziła straż Tczewska wieczorek z zabawą taneczną. *Dziennik Tczewski*, który opisał szczegółowo przebieg kursu i zjazdu, wyraził tylko ubolewanie z powodu nieobecności na wieczorku przedstawicieli władz, wybitnych działaczy i inteligencji miejscowej pomimo rozesłania uprzednio znacznej ilości zaproszeń.

### Zjazd w Płocku.

Staraniem Wydziału Powiatowego w Płocku zorganizowany został w dniu 16-go września r. b. zjazd straży pożarnych powiatu Płockiego. Na zjazd przybyło 25 drużyn strażackich z 4 orkiestrami w ogólnej liczbie około 600 druhow.

Naczelnikiem zjazdu był d-h T. Myśliński instruktor pożarniczy na powiat Płocki. Po zbiórce straży, na której d-h Myśliński złożył raport delegatowi Głównego Związku Straży Pożarnych d-howi W. Mierzanowskiemu i po przywitaniu drużyn przez tego ostatniego, hufiec strażacki przemarszerował na plac garnizonowego kościoła. W obecności p. wojewody warszawskiego Sołtana i przybyłych pp. starostów, orz licznych delegacji, wojska i harcerzy odbyła się uroczysta msza polowa, po której ks. kapelan wojsk polskich w pięknych słowach podniósł za-

sługi dzielnej braci strażackiej. Po nabożeństwie i odbytej defiladzie drużyny strażackie pomaszerowały na plac przed nowowzbudowaną wspinalnją, gdzie, po dokonaniu poświęcenia rzeczzonej ks. kapelan Straży Płockiej wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Następnie rozpoczęły się zawody strażackie, do których stanęło 10 drużyn. Skład sądu stanowili druhowie: W. Mierzanowski z Warszawy, Żółtowski z Płocka, T. Myśliński z Płocka, F. Łagodziński z Wyszogrodu, F. Kołodziejcki z Podolszyc, Sprawność drużyn określił sąd jednomyślnie według następującej kolejności: 1) drużyna pożarna przy seminarjum nauczycielskim w Płocku, 2) Płock, 3) Borowiczki, 4) Podolszyce, 5) Starożreby, 6) Niegłosy, 7) Goślice, 8) Drobin i 9) Turza Mała. Po wręczeniu dyplomów nastąpiła ceremonia dekorowania jubilatów straży płockiej znakami za wysługę lat.

Uroczystość strażacka zakończona została o godzinie 4-ej po poł. przemówieniami druhow W. Mierzanowskiego i T. Myślińskiego.

### 50-ciolecie zawodowej straży pożarnej w Lublinie.

Dnia 16-go b. m. zawodowa straż pożarna w Lublinie obchodziła pięćdziesięcioletnią rocznicę swego istnienia. Dumna ta chwila dla każdej jubilatki, tem szczytniejsza, gdy zasłużona w pamięci społeczeństwa, rozpoczęła się w Lublinie uroczystą Mszą św. w kościele katedralnym, odprawioną przez J. E. ks. biskupa Fulmana.

O godz. więc 9-ej rano władze miasta wraz z prezydentem Szczepańskim, jubilatka ze swym komendantem d-hem Galantem, oraz ochotn. straż pożarna Lubelska wraz z delegacjami straży przybyłych z Równego, Brześcia, Chełma i cukr. „Garbów”, pomaszerowały na ten nabożny akt rozpoczęcia.

Po nabożeństwie ks. biskup Fulman zwrócił się do miejskiej straży pożarnej z serdecznymi słowami uznania i podniety do przyszłej pracy, wspominając jej piękną tradycję, a następnie dokonał aktu poświęcenia sztandaru, tego najszczytniejszego godła każdego strażaka i moralnej łączności.

Podczas poświęcenia trzymał sztandar, jako ojciec chrzestny, prezyd. Szczepański, który następnie po spisaniu aktu oraz po udekorowaniu go przed kościołem ofiarowanymi gwoździami pamiątkowymi, wręczył sztandar k-towi d-howi Galantowi ze słowami życzeń na dalszą przyszłość. D-h komendant oddał sztandar najstarszemu wiekiem strażakowi — chorążemu Kozłowi.

Wówczas nastąpiła najpoważniejsza i najgłębsze wrażenie wywierająca chwila ślubowania na wierność przez kom-ta i chorążego wraz z dwoma asystentami.

Nie zostały również zapomniane zasługi poszczególnych członków straży, naczelnik bowiem Gł. Zw. Straży Pożarnych, d-h B. Pachelski, udekorował przed frontem: d-hów W. Ambroziewicza — medalem za dzielność i odwagę, J. Kubalę — medalem za długoletnią nieskazitelną służbę i d-hów Nowaka, Królika, Krasnodębskiego, Czapczyńskiego, Nowickiego, Wiśniewskiego i Kuzioła — listami pochwalnemi, jak również członków ochotn. straży Lubelskiej — d-hów Łuszczewskiego, Drozda, Kubina i Piszczola — również listami pochwalnemi.

Następnie prezydent Szczepański wręczył 18-tu strażakom znaki za wysługę lat (od 10 do 35 lat).



Z kolei strażacy w zwartym szyku podążyli na plac Litewski, gdzie przed władzami miejskimi i gośćmi odbyła się defilada, poczem udali się wszyscy do magistratu, gdzie w sali rady miejskiej odbyło się uroczyste posiedzenie, które zagał p. prezydent Szczepański, dziękując zebranych za tak liczny udział w święcie strażackim i przyczynienie się do podniosłego nastroju jubileuszu. Przewodniczył zebraniu prezes rady miejskiej p. Turczynowicz, w prezydium zasiadli gen. Bejnar, nacz. Gł. Zw. Straży Pożarn. B. Pachelski, nacz. straży Garwolińskiej J. Sztromajer, prezes sejmiku Puławskiego Kruszewski i kom. straży warszawskiej J. Dutkiewicz.

Gremjum prezydalne w kolejnych przemówieniach składało jubilatce niekłamane wyrazy uznania i życzenia rozwoju na dalszą przyszłość.

Posiedzenie zakończono odczytaniem szeregu depesz z życzeniami oraz okrzykami na cześć straży i jej komendanta.

Następnie odbyły się ćwiczenia demonstracyjne, zwiedzanie urządzeń i pomieszczenia straży, a o godz. 5-ej urządzono próbny alarm i demonstrację narzędzi, w czym wzięty również udział straż ocohotnicza Lubelska i wojskowa.

Obfity we wrażenia dzień jubileuszu miejskiej straży Lubelskiej zakończył koncert-bal.

### **Zebranie organizacyjne straży okr. Lubelskiego.**

Dnia 16 b. m., w dzień jubileuszu miejskiej straży Lubelskiej, o godz. 1 m. 30 w poł., w sali obrad Rady Miejskiej rozpoczęło się zebranie organizacyjne Związku Straży Pożarn. okr. Lubelskiego. Do prezydium powołano p. Pruszkowskiego — przewodniczącego oraz pp. Toczka z Puław, dr. Klarnera, Kurczyńskiego z Lublina i Wolnego z Kazimierza n/Wisłą.

W dłuższym przemówieniu instruktor d-h Łuczyński wyjaśnił cel i zadania organizacji strażackich i wysunął myśl utworzenia Związku straży okr. Lubelskiego, co zebrani b. przychylnie przyjęli i przystąpili do wyboru zarządu mającego powstać Związku Okręgowego.

Przez aklamację wybrano z Lublina pp. L. Kwiatkowskiego, J. Klarnera, S. Pruszkowskiego, A. Dudonisa, A. Galanta; Puław Millera, M. Zygmuntowskiego, W. Kruszewskiego, J. Sierocińskiego; z Lubartowa Junczysa, Wierzechonina i K. Zalewskiego, nadto jako instr. okręgowego d-ha J. Łuczyńskiego.

Do komisji rewizyjnej powołano pp. Sobańskiego, Przyłuskiego z Lublina i Juścińskiego z Puław.

Następnie po przemówieniu w serdecznych słowach do zebranych d-ha M. Radwana insp. wojew. Lubelskiego i krótkiej dyskusji, posiedzenie organizacyjne zamknięto w serdecznym nastroju. Na zebraniu było obecnych 43 osoby, reprezentujące 17 straży. Odbył się także wspólny obiad dla strażaków i gości, na którym wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień i wzniesiono niemało toastów. Po obiedzie delegaci straży ochotniczych wraz z ochotn. strażą Lubelską brali udział w akcji popisu alarmów próbnych i demonstracji narzędzi, urządzanych przez zawodową straż Lubelską, która obchodziła w tym dniu 50-letni jubileusz swego istnienia.

### **Zjazd straży w Grodzisku.**

W dniu 9-ym września r. b. odbył się w Grodzisku zjazd straży pow. Błońskiego. Na zjazd przybyły

straże pow. Błońskiego oraz delegacje straży z sąsiednich powiatów.

Po uroczystym nabożeństwie w miejscowym kościele, delegacje i drużyny udały się na plac straży, gdzie wygłoszone były następujące referaty: 1) Stan pożarnictwa w powiecie Błońskim — dh. K. Żarski, prezes Błońskiego oddziału Związku Florjańskiego; 2) Zadania straży pożarnej — dh. Wróblewski i 3) Wewnętrzna organizacja straży — dh. J. Kowalewski, prezes straży Brwinowskiej.

Po referatach odbyły się zawody, do których stanęło 5 straży. Największą sprawność wykazały straż, które przez sąd konkursowy zostały ocenione według następującego porządku: 1. Oddział straży w Brwinowie pod dowództwem d-ha T. Dębskiego. 2. Oddział straży z Grodziska pod dowództwem d-ha Górniaka i 3. Oddział straży w Żyrardowie pod dowództwem d-ha Kurmachera. Skład sądu konkursowego stanowili druhowie: prezes K. Żarski (przewodniczący), prezes J. Kowalewski, instruktor Związku Florjańskiego W. Mierzanowski, Staniszewski z Grójca i Ferbich z Pruszkowa.

Zjazd zakończony został o godz. 4-ej po poł.

### **Echa zjazdu w Łodzi.**

W uzupełnieniu sprawozdania o zjeździe w Łodzi, zamieszczonego w Nr. 15-tym „Przeglądu Pożarniczego“, podajemy otrzymany obecnie opis wielce podniosłego bankietu pożegnального, na którym przedstawiciel naszego pisma nie mógł być obecny.

Na bankiecie pożegnальnym podczas zjazdu w Łodzi (w dniach 8 i 9 września r. b.) zebrali się licznie uczestnicy zjazdu. Bankiet zaszczycili swą obecnością: Jego Ekscelencja ks. biskup Tymieniecki, vice-wojewoda Łyszkowski, vice-prezydent m. Łodzi Groszkowski, komendant policji Roszkowski, ks. kapelan Kaczyński, prezes Ł. S. O. O. Jarzębowski, komendant zjazdu Brühl, redaktor Milker, komendant Ł. S. O. O. dr. A. Grohman i wielu innych.

Przebieg bankietu był bardzo serdeczny. Wygłoszono na nim szereg przemówień, które rozpoczął prezes Ł. S. O. O. p. Jarzębowski, witając zebranych i wznosząc pierwszy toast za zdrowie gości.

Następnie przemawiał Jego Ekscelencja ks. biskup Tymieniecki, wyjaśniając zebrany przyczynę, dla których mimo chęci nie mógł się znaleźć na rozpoczęciu zjazdu. W bardzo ładnym przemówieniu podkreślił wysoką wartość moralną ideałów, którym służą straż pożarna i zakończył przemówienie toastem: „Niech żyje idea pożarnicza!“

Po ks. biskupie przemawiał vice-wojewoda Łyszkowski, podnosząc znaczenie i doniosłość faktu zorganizowania Związku Wojewódzkiego, przyczem przyrzekł nowoorganizowanemu Związkowi całkowite poparcie moralne i materialne ze strony województwa, przyobiecując wynaleźć odpowiednie fundusze, niezbędne nowemu związkowi na utrzymanie instruktorów, a w końcu wyraził przekonanie, że osoba komendanta Ł. S. O. O. dr. A. Grohmana, jako członka rady daje gwarancję, że prace Związku będą owocne i zakończył przemówienie okrzykiem: „Wojewódzki Związek niech żyje!“

Następnie zabrał głos vice-prezydent m. Łodzi p. Groszkowski, przypomniał zebrany w jak ciężkich warunkach pracowały organizacje strażackie przed wojną i jak pracują dzisiaj. Dla upamiętnienia



zaś wielkiego faktu stworzenia Związku ofiarował w imieniu miasta mk. 15 milionów na zapoczątkowanie biblioteki strażackiej, a kończąc swe przemówienie, podkreślił wysokie zasługi Zarządu Ł. S. O. O., który przy minimalnym poparciu ze strony magistratu m. Łodzi potrafił postawić straż na stopie zupełnie nowoczesnej. Zakończył swe przemówienie okrzykiem: „Kierownicy wielkiego dzieła niech żyją!”.

Zabrał następnie głos komendant Ł. S. O. O. dr. A. Grohman i złożył ślubowanie, że straż pożarna nie ustanie w pracy dla dobra Ojczyzny i zakończył przemówienie okrzykiem: „Rzeczpospolita Polska niech żyje!”, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy, którego zebrani wysłuchali stojąc.

Przemawiali również wice-prezes Ł. S. O. O. p. Wolczyński, toastując na cześć komendanta zjazdu druha Brühla, redaktor Milker, podkreślając sumienność i ofiarność w spełnianiu przez Ł. S. O. O. obowiązków pod wzororem przewodnictwem komendanta tejże, dr. A. Grohmana, przyczem wznosił toast za jego zdrowie. Dr. Marks w obszernym przemówieniu proponował rozszerzenie działalności straży pożarnych w zakresie ratownictwa, a inż. T. Brzozowski zaproponował zebranym, aby dla upamiętnienia zjazdu i zachęcenia straży do liczniejszego udziału w zawodach ufundować dla zawodników nagrodę wędrowną, co zebrani zaaprobowali z uznaniem.

Zebranie przy ożywionym i serdecznym nastroju przeciągnęło się do późnej godziny.



## KORESPONDENCJE.

GRODZIEC. Korzystając z dwóch dni świątecznych, urządziliśmy w dn. 8 i 9 września r. b. wycieczkę straży poż. ochotn. Grodzieckiego Towarzystwa Kopalń Węgla na targi wschodnie do Lwowa. Po przyjeździe w godzinach rannych do Lwowa, zastaliśmy w straży Lwowskiej straży pożarnej miejskiej (zawodowej) przygotowane dla nas dwie duże sale na 20 osób, gdzie też znaleźliśmy odpoczynek po długiej i nużącej podróży, a następnie i nocleg. Dzięki uprzejmości naczelnika straży miejskiej we Lwowie druha Ciekwiczyca, który przydzielił nam na czas naszego pobytu we Lwowie przodownika w osobie plutonowego tejże straży druha Kowalczuka, wyruszyliśmy w pierwszym dniu naszego pobytu we Lwowie o godzinie 2-jej po południu w celu zwiedzenia miasta, muzeów i zabytków sztuki architektonicznej, w jakie obfituje Lwów. Wieczorem część naszych druhów udała się do okazałe zbudowanego teatru miejskiego na przedstawienie opery.

W następnym dniu od samego rana zwiedzaliśmy przez cały dzień targi wschodnie, gdzie mieliśmy sposobność podziwiać bardzo dużo pięknych wyrobów rodzimego przemysłu i sztuki. Panorama Racławicka zrobiła na naszych druhów ogromne wrażenie. O godzinie 7-jej wieczorem pożegnaliśmy się z druhami straży miejskiej i odmaszerowaliśmy na stację. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urozmaicenia nam chwil spędzonych we Lwowie, jak również i władzom kolejowym za przydzielenie nam wagonu, wyrazamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Szmidt

p. o. kom. str. poż. Tow. Grodzieckiego.

KOŃSKIE. W dniu 24-ym czerwca r. b. odbyło się zgromadzenie walne Tow. Straży Poż. Och. Koneckiej. Ze sprawozdania zarządu, przedstawionego zgromadzeniu walnemu widzimy, że straż nasza stale choć powoli się rozwija. Straż w Końskich założona została w 1900 r. i liczyła na dzień 1 stycznia r. b. 232 członków, w tem 3-ch honorowych, 82 czynnych i 147 popierających. Tabor straży wcale przyzwoity, jak na powiatowe miasto, składa się z 4-ch sikawek nowego typu, 8 żelaznych 4-o kołowych beczkowozów, 3-ch hydroforów, 1 wozu rekwizytowego, 2 hydronetek, 20 miedzianych pochodni

8 drabin (1 wysuwana 10-metrowa) i dużo drobnych instrumentów. Nadto straż posiada wspinalnię, własny dom piętrowy z remizą na dole i salę teatralną (na 500 osób) na piętrze. Ze sprawozdania kasowego widzimy w przychodzie 2.283.157 Mkp. (w roku 1921 Mk. 307.561), na co złożyły się następujące pozycje: składki członków 14.000, dochód z sali teatralnej 1.100.000, zapomogi od P. D. U. W. 100.000, od sejmiku 400.000 od Warsz. Tow. Ubezpieczeń 50.000, od magistratu 360.000, różne ofiary 160.000, z zabaw 100.000. W rozchodzie (z ważniejszych): konserwacja domu 587.000, konserwacja narzędzi pożarniczych 179.000, światło i opał 181.000, reparacja instrumentów muzycznych 150.000, wynagrodzenie dozorczy narzędzi 200.000, przyjęcia strażaków w rocznicę, bal, majówka i t. p. 125.000, udziały w Składnicy Strażackiej 45.000, przedmioty nowonabyte 180.000, razem wydano Mkp. 1.782.427. Przy straży jest od 3-ch lat harcerska drużyna pożarna (odznaczona w 1921 r. za ćwiczenia konkursowe w Warszawie podczas zjazdu ogólnopolskiego) w liczbie około 30 druhów, mająca swój własny tabor: sikawkę 4" na wózku, wózek z drabinami, skrzynię brezentową, 5 pochodni, hydronetkę i t. p.

Pożarów w r. ub. było 2, ćwiczeń 16. Po przyjęciu i zatwierdzeniu sprawozdania rocznego przystąpiono do wyborów; na prezesa powołano d-ra A. Sarneckiego (ponownie), na członka zarządu A. Fabickiego, na zastępcę Wł. Karpowicza, inspektora P. D. U. W., na naczelnika straży S. Olkuskiego. Składki członkowskie na r. b. ustalono: dla członków popierających 1 złp., dla czynnych 10 groszy. Postanowiono przedstawić Radzie Naczelnej Głównego Związku Straży Pożarn. kilku członków do odznaczeń: S. Olkuskiego, medalem za długoletnią i nieskazitelną służbę, A. Fabickiego listem pochwalnym i druhów B. Rejeckiego i J. Piwińskiego znakami za wysługę lat XX i X.

Szalony spadek marki polskiej, wzmoczenie się przez to kosztów utrzymania straży przy nadzwyczaj małych i niepewnych źródłach dochodu postawiły zarząd w trudnym położeniu. To też zarząd w maju r. b. odwołał się o pomoc do miejscowego społeczeństwa. W tym celu wystosowano gorącą, a przekonującą odezwę do miejscowych instytucji finansowych i zakładów przemysłowo-handlowych o konieczności dawania stałych, miesięcznych zapomóg na utrzymanie straży pożarnej. Odezwa dostatecznie umotywowana trafiła do przekonania sfer zainteresowanych i dała wyniki zadawalniające, gdyż zadeklarowano zapomogi miesięczne w ogólnej sumie 2.000.000 (po szczególnie od 10.000 — 50.000 M.). Suma tych zapomóg w maju r. b. stanowiła poważną pozycję dochodową, lecz niestety, nie przewidzieliśmy dalszej gwałtownej zniżki waluty naszej, tak, że dzisiaj już i to niewiele znaczy. Należało, jak nas doświadczenie uczy, przyjmować deklaracje w złotych polskich.

Odczuwając potrzebę przyścia straży z wydatniejszą pomocą, z inicjatywy członka honorowego naszego T-wa, Anny hr. Tarnowskiej i dzięki jej niezmordowanej pracy, odbyła się w dniu 26-ym sierpnia r. b. w parku prywatnym hr. T. publiczna zabawa na dochód straży, połączona z przedstawieniem amatorskiem w orangerji parkowej. Piękna pogoda, cel wzniosły oraz zabiegi i starania całego komitetu urządzającego zabawę, dały rezultat nad wyraz dodatni, gdyż dochód brutto wyniósł 25.000.000 mk. p., przy 8.000.000 mk. p. wydatków; osiągnięto 17.000.000 mk. p. czystego zysku!

Na przedstawienie amatorskie złożyły się żywe obrazy z bajki o Kopciuszku b. udatne, oraz 2 jednoaktówki: „Dwaj nieśmiali” Labicha’a i „Świeczka zgasła” Fredry, wykonane znakomicie przez grono amatorów: Gabrijela, Władysława, Juliusza i Stefana hr. Tarnowskich z Końskich, Helenę, Elżbietę i Ludwikę hr. Broel-Platerów z Białaczewa, Antoniego hr. Zyberg-Platera, Władysława hr. Potockiego, Bożenki Sarneckiej i Maryli Ejgirdównę. Po przedstawieniu odbyła się ochotcza zabawa taneczna. Za tak znakomite rezultaty urządzanej zabawy Zarząd T-wa składa publicznie podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do jej uświetnienia.

Z inicjatywy naszej straży, sejmik powiatowy w roku zeszłym uchwalił na cele pożarnictwa w powiecie 25% dodatek do składek ubezpieczeniowych od budynków ubezpieczonych we wszystkich towarzystwach, tak prywatnych jak i Pol. Dyr. Ubezpiecz. Wzajem., co stanowiło w roku zeszłym około 6 milionów, a w roku bieżącym kilkaset milionów mk. p. Aby racjonalnie i planowo prowadzić akcję przeciwpożarową, należałoby utworzyć przy wydziale sejmiku komisję przeciwpożarową, zadania której są bardzo rozległe. Niestety! Pomimo ciągłych zabiegów o to, pomimo powziętych uchwał w tej sprawie na odbytych w czerwcu r. b. zjeździe delegatów straży pożarnych powiatów Koneckiego i Opoczyńskiego (sprawozdanie o tym zjeździe oraz uchwały powzięte, opublikowano w Nr. 10 Przeglądu Pożarniczego z r. b.). Sejmik powiatowy do-



tychczas nie powołał takiej komisji z wielką szkodą dla sprawy pożarnictwa w powiecie, gdyż nie posunęła się ona ani na krok naprzód. Wprawdzie wydział sejmiku nabył 3 czy 4 komplety sikawek i beczkowsów dla nowopowstałych straży pożarnych wiejskich, lecz jest to mało celowe, bo strażę te są papierowe, a najlepsze narzędzia w ręku ludzi niezorganizowanych i nie wyszkolonych są bezużyteczne. Ogromnie daje się odczuwać brak instruktora pożarnictwa, choćby jednego na dwa powiaty, o co dobijamy się od paru lat. Życie nas uczy jak rozwija się i postępuje naprzód pożarnictwo w powiatach, gdzie jest instruktor. Straże pożarne w powiecie naszym śpią, nie rozwijają się, nie doskonalą! A wsie nasze i miasteczka palą się i palą!...

Mamy niezłomną nadzieję, że wydział powiatowy naszego sejmiku zrozumie konieczność i pożytek zastosowania się do ważnych uchwał, powziętych na czerwcowym zjeździe delegatów straży pożarnych pow. Koneckiego i Opoczyńskiego i przystąpi wreszcie do utworzenia tak niezbędnej komisji przeciwpożarowej.

Oto garść wiadomości o naszej straży i stanie pożarnictwa w powiecie, któremi czułem potrzebę podzielić się z druhami na łamach naszego organu.

Eso.



## KRONIKA

**Magistrat i sejmik interesują się strażą.** Jak się dowiadujemy, magistrat miasta Ciechanowa i sejmik Ciechanowski interesują się działalnością i rozwojem ochotniczej straży pożarnej w Ciechanowie. W roku bieżącym straż wystawiła w ruinach zamku salę teatralną i wspinalnię, przyczem miasto wyasygnowało straży na ten cel 18 milionów marek, a sejmik dostarczył materiał drzewny. Sala teatralna umożliwi straży osiągnięcie na działalność i rozwój wydatniejszych niż dotychczas funduszy, a wspinalnia przyczyni się niemało do podniesienia stopnia zawodowej sprawności drużyny.

Nie od rzeczy przeto będzie tym, którzy wraz z członkami straży przyczynili się do urzeczywistnienia powyższego, a więc staroście pow. Ciechanowskiego p. Wyszkowskiemu i burmistrzowi m. Ciechanowa p. Wernerowi wyrazić na tem miejscu słowa uznania i podziękę, jakie żywią, jak się dowiadujemy, strażacy Ciechanowscy.

**Pożar w fabryce Lilpopa w Warszawie.** W zakładach mechanicznych tow. akc. „Lilpop, Rau i Loewenstein” w Warszawie na Woli wydarzył się większy pożar. Pożar objął budynek z pruskiego muru z dachem krytym papą, w którym to budynku mieściły się młoty elektryczne. Przybyłe na ratunek cztery oddziały straży Warszawskiej napotkały podczas akcji ratunkowej na znaczne trudności przy zdobywaniu wody, na terenie fabrycznym brak bowiem odpowiednich studni. Główne wysiłki straży skierowane były dla zabezpieczenia sąsiedniego budynku z lokomotyłą. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie spięcie przewodników od motoru elektrycznego, znajdującego się w drewnianym budynku; przypuszczalnie jednak mógł nastąpić wybuch w olbrzymim piecu kowalskim, w którym napalono zaraz po skończeniu remontowania. Akcją ratunkową kierował komendant straży p. Dutkiewicz.

**Olbrzymi pożar w Kalifornii.** Z Nowego Jorku otrzymała prasa codzienna wiadomość o olbrzymim pożarze miasta Berkeley w Kalifornii. Pożar zniszczył 600 budynków. Kilka tysięcy osób pozostało bez dachu nad głową. Między innymi budynkami została również zniszczona połowa gmachów uniwersyteckich. Dwaj studenci ponieśli przytem śmierć, a dwaj odnieśli poważne obrażenia. Szkody wyrządzone sięgają sumy 10 milionów dolarów. Według ostatnich wiadomości ogień rozszerza się i ogarnął lasy położone w pobliżu miasta. Tysiące mieszkańców okolicznych wsi opuściło domostwa swoje i uciekło przed strasznym żywiołem.

**Groźny pożar masowy** wydarzył się w miasteczku Chocz w pow. kaliskim. Spłonęły domy w rynku i w niektórych ulicach. Ogółem spłonęło 134 budynki, a 90 rodzin pozostało bez

dachu nad głową. W akcji ratunkowej pomagały miejscowe straże przybyłe strażę z Broniszewic, Brudzewa, Blizanowa, Jarantowa, Pleszewa, Stawiszyna i Zagórzyna. Utworzył się komitet w celu ratowania pogorzelców.

**Pożar w fabryce atramentu.** W fabryce atramentu i przyborów pisemnych p. f. „M. Leszczyński i S-ka” w Warszawie przy ul. Ogrodowej powstał pożar dnia 19-go września o godz. 5-ej rano. Znalazłszy podatny materiał w postaci laku, taśmy do maszyn i t. p. pożar rozszerzał się szybko, przyczem dzięki energicznej akcji ratunkowej pod kierunkiem kapitana IV oddziału, p. Janowskiego, spaliły się tylko 2 szafy i pułki drewniane w jednej z sal fabrycznych. Straty sięgają kilku milionów mk. p. Pożar powstał z powodu krótkiego spięcia.

**Pożar balonów podczas burzy.** Podczas międzynarodowego konkursu balonów w Brukseli, w którym wzięło udział 14 balonów, dwa z nich, jeden hiszpański, a drugi szwajcarski, spłonęły. Trzy osoby poniosły śmierć, jedna zaś odniosła rany.



## Wiadomości bieżące.

### Zjazd straży pow. Łowickiego.

Wydział powiatowy sejmiku Łowickiego wraz z Łowicką strażą pożarną ochotniczą organizuje jednodniowy zjazd straży pożarnych pow. Łowickiego na dzień 14-y października r. b. Zjazd zamierzano zorganizować podczas trwania wystawy przemysłowo-rolniczej, lecz krótki termin nie pozwolił skutecznie szeregu zabiegów przygotowawczych bez których powodzenie zjazdu mogłoby być nikłe.

Powołano komitet organizacyjny, w skład którego weszli: z ramienia sejmiku Łowickiego pp.: starosta W. Podwiński, sekretarz wydziału powiatowego Niedzielski oraz członkowie sejmiku Urbanek i Surma; z ramienia straży Łowickiej zaś druhowie: prezes straży E. Balcer i naczelnik straży J. Gierasiewicz.

Zjazd połączony jest z zawodami konkursowymi, przyczem komitet organizacyjny przygotował już nagrody następujące: I-szą — beczka, II-gą — hydro-netka i III-cią — pochodnia.

Termin nadsyłania zgłoszeń upływa dnia 8-go października. Komitet żywi nadzieję, że nie zbraknie na zjeździe ani jednego z przedstawicieli straży działających w pow. Łowickim oraz, że udział w ćwiczeniach konkursowych będzie liczny, mimo bowiem różnic w rozkazownictwie i w instrukcjach stosowanych przez poszczególne strażę, każda drużyna stająca do zawodów wykazuje temsamem swą żywotność. Wszak drużyna musi być przygotowana wystąpić w każdej chwili do energicznej walki z pożarem, a biorąc udział w ćwiczeniach konkursowych, jakiegokolwiekby miejsce zajęła w szeregu ćwiczących straż, zasługuje na szczególne uznanie, stwierdza bowiem swą bojową gotowość. Takie niczem niezaprzeczone rozumowanie przyczyni się niewątpliwie do liczego obesłania zjazdu.

### Zjazd w Mławie.

Wydział powiatowy sejmiku Mławskiego organizuje w Mławie na dzień 14-ty października r. b. zjazd straży pożarnych pow. Mławskiego.



## Z żałobnej karty.

Dnia 20-go września 1923 r. zginęli w Dąbrowie Górniczej członkowie drużyny ratowniczej

†  
ś. p.

**ADAM PRNOBIS    JAN MAŁEK**  
**JÓZEF SOBIERAJ    ANTONI KRUPA**  
**JAN PIOTROWSKI    MARCELI KALAGA**

Pospieszili Oni w hełmach dymowych na ratunek zagrożonym na kop. „Reden” górnikom i wszyscy ponieśli śmierć tragiczną, a ciała — niewydobyte — pozostały na wieczny spoczynek w zamulonych szybach kopalni.

Cześć Ich pamięci! Hołd poświęceniu, jakie przez Swą śmierć męczeńską złożyli bliżnim!

W zjeździe, połączonym z ćwiczeniami konkursowymi, wziąć mają udział wszystkie straże pożarne powiatu Mławskiego w liczbie 26-ciu. Zjazd zapowiada się bardzo okazale. Ma być nawet wydana specjalna jednodniówka. Udział straży z sąsiednich powiatów jest bardzo pożądanym.

### Z piśmiennictwa.

**Pożoga.**—Jednodniówka wydana na pamiątkę organizacyjnego zjazdu straży pożarnych woj. Krakowskiego, który się odbył w Krakowie dn. 9-go września r. b.

Na treść jednodniówki składają się: wiersz „Witajcie”! przez Rydza, odezwa Redakcji, odezwa prezesa komitetu organizacyjnego zjazdu d-ha Nazimka, artykuł informacyjny o władzach związkowych, a dalej dziesięć przykazań dla kierowników akcji ratunkowej, regulaminy wprowadzone przez Główny Związek (umundurowania, znaku i odznaczeń oraz uroczystości strażackich), artykuł o działalności Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń, i korespondencje straży.

Całość, jak na obecne trudne warunki wydawnicze, okazała, co sprawiło niewątpliwie organizatorom zjazdu wiele trudności, lecz ostatecznie przyczyniło się do uświetnienia zjazdu, pogłębiając wśród strażactwa zapal do pracy obywatelskiej i postawiając wśród jednocześnie dowód twórczej pracy organizacyjnej, do której budzi się z powojennego letargu strażactwo województwa Krakowskiego. Redakcja jednodniówki spoczywała w rękach d-ha J. Kuca—sekretarza Głównego Związku straży Poż. Rzplitej Polskiej

### Książki nadesłane do Redakcji.

**Program polityczny polaka uczciwego**, napisał Al. Janowski, wydawnictwo Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej (Warszawa, ul. Tamka Nr. 1).

Książka ta omawia w streszczeniu najważniejsze zagadnienia, jakie Państwo Polskie ma do spełnienia, a mianowicie: stosunek Polski do sąsiadów i do mniejszości narodowych w Polsce, oraz stosunek wsi do miasta. Napisana zrozumiale i żywo, daje książka ta czytelnikowi dużo do myślenia nad

drogami, jakimi naród polski powinien kroczyć do prawdziwej potęgi.

**Wycieczki krajoznawcze**, napisał Al. Janowski, nakładem tow. wydawniczego „Ignis”, sp. akc. (E. Wende i S-ka), do nabycia w Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej (ul. Tamka Nr. 1).

Książka ta napisana przez wybitnego krajoznawcę Polski oddać może wielkie usługi organizującym wycieczki w bliższą czy też dalszą okolicę. O doniosłym znaczeniu wycieczek mówi autor w przepięknej przedmowie temi słowy:

„...Skarlały dusze nasze w niewoli... Na powolną, mrówczą pracę zdobyć się nam trudno, a jednak trzeba. Trzeba tej truciznie, co jadłem niewoli zatrąla nam organizm duchowy, przeciwstawić antydotum, odtrutkę zdrową i krzepiącą. Znaleźcie tę odtrutkę jest bardzo łatwe; trzeba robić to wszystko, czego zabraniali wrogowie. Oni poniewierali imię Polski — my je ze czcią głosić będziemy. Oni wymazywali pojęcie Polski z programu szkoły, z kart księgi, ze stron atlasu — my wszędzie je umieścimy, a zdarty majestat oświecimy blaskiem ognia w naszych sercach płonącego”, a dalej: „W każdej okazji starajmy się czytać o Polsce, słuchać o Polsce, Polskę oglądać i podziwiać Jej wieki, nieśmiertelny majestat. Najbardziej utrwala się w duszy osobiste przeżycie i dlatego nic tak głęboko nie poruszy człowieka, nic go nie zwiąże tak silnie z Ojczyzną, jak własna obserwacja, własne spostrzeżenie, własne wrażenia i przeżycia. Dlatego też kluczem do ukochania Ojczyzny, drogą do Jej poznania, jest i będzie zawsze wycieczka po Polsce”.

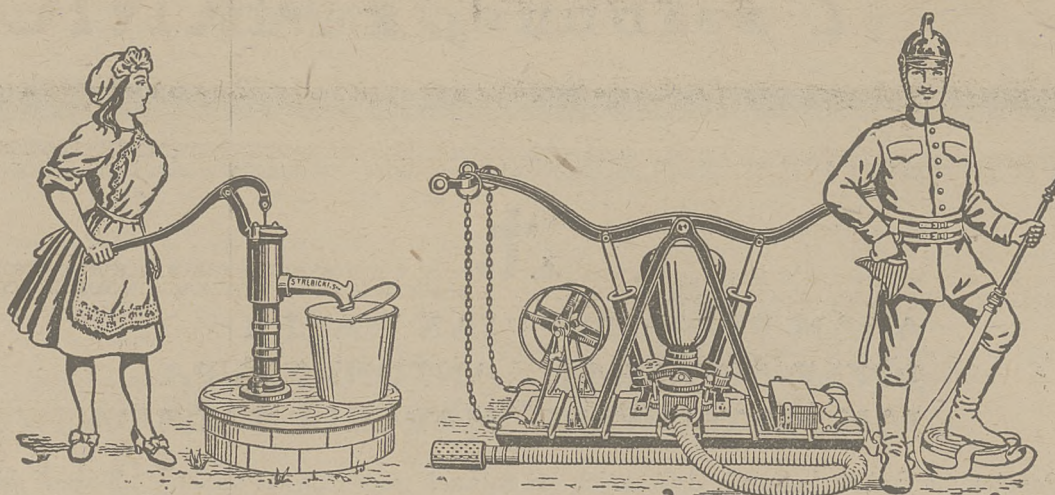
Wiedząc, ile to wycieczek organizują nasze ochotnicze straże pożarne, ograniczymy się w tej wzmiance do gorącego zalecenia nabycia omawianej książki do wszystkich bibliotek przy strażach.

### od Redakcji

Odwołujemy się raz jeszcze do Sz. Prenumeratorów, zalegających w opłacie o *niezwłoczne* wpłacanie należności, gdyż w przeciwnym razie w drugiej połowie października *będziemy zmuszeni przerwać wydawanie wogóle „Przeglądu Pożarniczego”*.







## POMPY STUDZIENNE

SIKAWKI z wentylami stożkowymi lub kulkowymi (stosownie do życzenia), beczki, drabiny, wozy rekwizytowe, KASKI, WĘŻE, topory, guziki, ozdoby do mundurów i wszelkie przybory dla Straży Ogniowych poleca fabryka

# STANISŁAW TRĘBICKI i S-ka

w WARSZAWIE

Zarząd i sprzedaż: ul. Kopernika 33. Telefon 10-30.

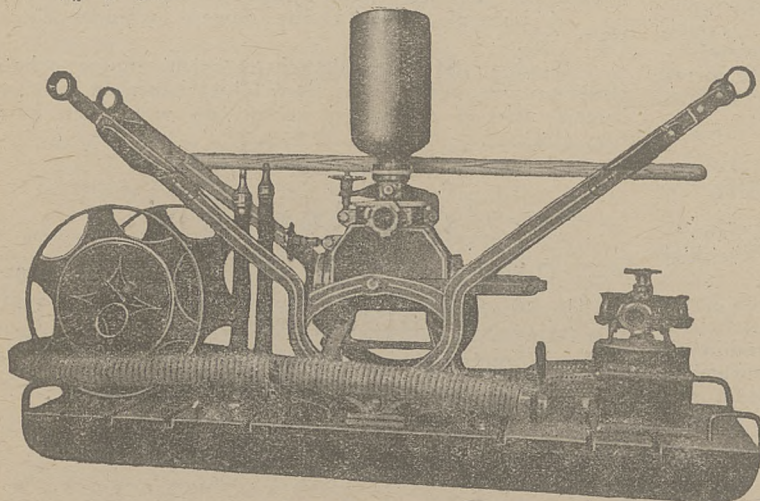


Właśc. Repr. NAJWIĘKSZEJ W KRAJU FABR. MASZYN I NARZĘDZI OGNIOWYCH

# „STRAŻAK”

## L. PIĘTKA, A. PŁOSKI, G. SZOŁOWSKI

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 1, TEL. 205-25.



### WŁASNE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

Polecają do natychmiastowej dostawy:

**Sikawki** najnowszej konstrukcji jednocylin-drowe „Tryumf” i 2-cylindrowe 4”, wypró-bowane przez „Komisję Techniczną Związku Florjańskiego”, **Hydrofory**, **Wozy** rekwizytowe, **Pogotowia** wodne, **Beczki**, **Hydropuły**, **Drabiny**, **Węże** tłoczne i ssawne, **Łączniki** zaczepne „Polonja” i śrubowe, **Syreny** alarmujące, **Maski** dy-mowe, **Kaski**, **Pasy**, **Topory** i t. p.